

Cena numeru
30 gr.**GAZETA**Prenumerata
miesięczna
80 gr.**PABJANICKA**

TYGODNIK SPOŁECZNY i INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji: PABJANICE, Kościuszki 17, czynny w poniedziałki i środy od 6 do 7.

Prenumeratę pisma przyjmuje Sekretariat. Cena ogłoszeń: cała strona 70 zł. — 1/2 strony 40 zł. 1/4 strony 25 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 strony 8 zł. — 1/32 strony 5 zł. Przy powtórzeniu ogłoszeń rabat od 25 do 50%.

Kinematograf MiejskiWielka epopea sensacyjna w 30 aktach—3 serje
TAJEMNICZY RYCERZ
w rolach głównych: WILLIAM DESMOND i EILEEN SEDGWICK.

Poniedziałek, wtorek i środa, dnia 9, 10 i 11 sierpnia 1926 r.

W NURTACH WODOSPADU (I-sza serja)

Poniedziałek, wtorek i środa, dnia 16, 17 i 18 sierpnia r. b.

WYBUCH W KOPALNI (II-ga serja)

Poniedziałek, wtorek i środa, dnia 23, 24 i 25 sierpnia r. b.

SKOK W PRZEPAŚĆ (III-cia serja)30 aktów tragedji, przeżyć, przygód i sensacji.
Każdy akt sledzony z zapartym oddechem.

Podczas seansów przygrywać będzie duet koncertowy. Początek seansów codz. o godz. 7-ej i 9-ej wiecz. Ceny miejsc 20, 30 i 50 gr. Dla dzieci wejście na parter 10 gr. (tylko na pierwszy seans)

Czwartek, piątek, sobota i niedziela 12, 13, 14 i 15 sierpnia 1926 r.

KŁAMIESZ KOBIETO!

Wstrząsający dramat w 8-miu aktach w/g słynnej powieści ROBERTA HICHARSA „SUAKÉ BISTA”

w rolach głównych: NITA WALDI, LUIS STONE i VIRGINIA VALLI,

Nad program: DOMOROSŁY SCHERLOK HOLMES
Wesoła komedja w 2-ch aktach.

Pierwszorządne trio muzyczne.

Początek seansów codz. o godz. 7-ej wieczorem, w niedziele i święta o godz. 6-ej po południu.
Ceny miejsc: parter 50 gr., balkon 70 gr., krzesło 21.

Następny program: „OSTATNI POCISK”.

„ZACHĘTA”

Od czwartku 5/VIII do niedzieli 8/VIII b.r.

ARCYDZIELO SZTUKI FILMOWEJ p. t.

—KOBIEŃA—**o nieczystem sumieniu**

zyciowy dramat erotyczny o niebywałem napięciu w 12 aktach

w rolach głównych potęgi ekranu:

LILI DAGOVER

jako biała niewolnica

HANS MIERENDORF

jako cyniczny brutalny „Miłośnik kobiet”.

Początek seansów
w dni powszednie
o godz. 7.30, w nie-
dziele i święta o 7.Muzyka dostosowana do obrazu
pod kier. p. M. STRZELECKIEGO.

Ceny miejsc zwykłe.

KOSTJUMY KĄPIELOWE,PŁYWACKIE, KOSZULKI SPORTOWE,
BIELIZNĘ SIATKOWĄ i TRYKOTOWĄ,
STYLPY i POŃCZOCHY SPORTOWE, PLECAKI
po cenach przystępnych poleca**ART. KEIL, Zamkowa 17.****Gdzie można kupować!**Bieliznę damską, czepki kąpielowe, sandały,
pończochy, skarpetki, krawaty, kołnierzyki,
grzebienie, mydła i kosmetykę

najtaniej sprzedaje

FELIKS HAUZER UL. ZAMKOWA 7.Kto chce wiedzieć, co się dzieje
w Pabjanicach, — czyta**„GAZETĘ PABJANICKĄ”.**

Sodowa woda Kunerta w butelkach najlepsza.

Proszę uważać na banderolkę.

Handel Towarów Kolonialnych, Delikatesów
oraz artykuł. Spożywczych.

Pabjanice, ul. Kilińskiego (róg Złotej).

W. Missala

Poleca wszystkie towary
w najlepszym gatunku
po cenach przystępnych.

WYGODA GOSPODARSKA

Pabjanice, ul. Kościuszki 42.

Poleca po cenach konkurencyjnych
Porcelanę, Fajans, Szkło, Platery,
Emalje oraz naczynia kuchenne.

S. GROMADZKI

Pabjanice, ul. Kościuszki № 48.

poleca lampki elektryczne z ekonomją prądu,
piorunochrony, przewodniki, radio-
lamps, latarki kieszonkowe gwarantowane
oraz wszelkie przybory elektrotechniczne

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

BIURO PRÓŚB I PODAŃ Z. CZEKANOWSKIEGO

Pabjanice, ul. Zamkowa № 11, I p. dom frontowy.

Biuro załatwia wszelkie sprawy, wchodząca w zakres jego działalności,
oraz udziela informacji w sprawach wyjazdu do wszystkich państw ob-
cych i pisze potrzebne w tym względzie podania

Biuro załatwia szybko, sumiennie i najtaniej.

STOLARZ

Przyjmuje wszelkie zamówienia,
reparacje i odnowienia mebli.

Pabjanice, ul. Św.-Jana 18.

B. BANAT.

B. NOWICKI

SKŁAD:

Plac Dąbrowskiego 13.

tel. 60.

FILJA: Zamkowa 12.

POLECA:

**LAKIERY, — EMALJE,
FARBY I POKOSTY.**

POSZUKUJĘ
mieszkania: dwa pokoje z kuchnią za odstępn.

Pożądane w śródmieściu.

Wiadomość: ul. Polna № 53, I-piętro.

Kto chce mieć dobrą klientelę reklamuje się

W „GAZECIE PABJANICKIEJ”.

Ogłoszenia przyjmuje księgarnia p. Rabcewicza w Pabjanicach, ul. Zamkowa № 17.

Gazeta Pabjanicka

Tygodnik społeczny i informacyjny.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Dr. Witold Eichler.

WOBEC GROŻĄCEGO POLSCE ZJAWISKA PRZELUDNIENIA

Jednym z najważniejszych problemów, którym zajęte są od pewnego czasu najtęższe umysły doby obecnej, jest problem ludnościowy.

Statystyka wykazuje, że od r. 1800 przez cały wiek XIX Europa posiada stały przyrost ludności, który posuwa się wielkimi krokami naprzód i wyraża się w nader poważnych liczbach.

Ludność Europy w ciągu ubiegłego stulecia wzrosła ze 187.3 do 392.9 milionów, przed wojną zaś wyrażała się cyfrą 467.8 milionów mieszkańców.

Największy przyrost naturalny przejawiali Anglicy, Rosjanie, Niemcy, Polacy, najmniejszy — Francuzi. Obecnie szyk ten ulega pewnej zmianie, i na pierwsze miejsce wysuwa się Polska, Francja zaś nadal pozostaje na końcu.

Aczkolwiek od r. 1914 do 1924 liczba mieszkańców Europy zmalała do 454.7 milionów, to jednak stale wzrastanie armji bezrobotnych i to we wszystkich niemal krajach europejskich wysuwa sprawę ludnościową na czoło naczelných zagadnień społeczno-ekonomicznych i zniwala do zastanowienia się i wynalezienia drogi wyjścia.

Teorja Malthusa, zalecająca walkę z przeludnieniem, w którym dopatruje się źródła wszelkich niedomagań społecznych, zwraca znowu na siebie uwagę ekonomistów i polityków.

Największe zainteresowanie problemem ludnościowym wykazuje Anglja, która już od r. 1877 posiada potężną ligę maltuzjańską, nawołującą do ograniczenia ilości urodzin, a liczącą w swem zarządzie najwybitniejszych ekonomistów angielskich.

Ruch ten upowszechnił się do tego stopnia, że na zjeździe Labour Party w sierpniu 1925 r. rezolucja za ideami ligi maltuzjańskiej zyskała 1,530,000 głosów przeciwko 1,824,000.

Biegunowo przeciwne stanowisko w tej sprawie zajmuje Francja, co się tłumaczy odmiennością sytuacji politycznej i ekonomicznej obu tych krajów.

Francja, jako państwo kontynentalne, zainteresowana jest w liczebności swej armji, Anglja natomiast, jako państwo wyspiarskie, opiera swą

potęgę militarną na flocie i przemyśle chemicznym, w których to dziedzinach decyduje nie ilość, lecz jakość materiału ludzkiego.

Jeśli zaś chodzi o sytuację ekonomiczną, to Francja nie odczuwa jeszcze kłęski bezrobocia i celem zapełnienia luki, wybitej w szeregach jej ludności pracującej, zmuszona jest do sprowadzania robotników z zagranicy, gdy tymczasem Anglja, gdzie już przed wojną liczono 200 tysięcy bezrobotnych, a obecnie liczba ich przekracza 1½ miliona, musi się zastanowić nad celowością powiększenia tej armji.

Z tych też względów teorja Malthusa znajduje w Anglji coraz to więcej zwolenników, we Francji zaś, gdzie bije się na alarm z powodu zjawiska stałego spadku ilości urodzin, nie cieszy się popularnością i nie stanowi tematu dyskusji.

Którą z tych dróg ma pójść Polska?

Polska była i jest krajem przeludnionym. Posiadając największy przyrost naturalny w całej Europie (16 na 1000 mieszkańców), przybywa u nas rok rocznie przeszło 400 tysięcy ludności, która ma prawo do życia i pracy.

Tymczasem przed wojną, w warunkach znacznie pomyślniejszych, niż obecne, prawie 700 tysięcy ludzi nie znajdowało w kraju zajęcia i emigrowało do Niemiec i Ameryki Północnej.

Od tego czasu ludność się zwiększyła, emigracja zaś do Niemiec i Ameryki, z powodu polityki, stosowanej przez te kraje, spadła do minimum, a nowe kierunki, jakie przybrała w czasach powojennych (Francja, Palestyna), nie równoważą nawet malej części naturalnego przyrostu od r. 1914.

Co mamy zrobić z tym nadmiarem rąk do pracy?

Wieś polska już obecnie jest przeludniona. Na 1 km. kw. powierzchni żyje z rolnictwa w b. Galicji 78 głów, w b. Kongresówce—57, w b. W. Ks. Poznańskim—38, gdy tymczasem odnośne cyfry dla Niemiec, Francji i Danji wynoszą 33, 31 i 34.

Wobec tego zjawiska przeludnienia wsi pol-

skiej rolnictwo nasze nawet po przeprowadzeniu reformy rolnej i podniesieniu systemu uprawy roli nie będzie mogło zatrudnić tego nadmiaru sił roboczych, jaki już istnieje i jaki z roku na rok będzie nam przybywał.

Pozostaje zatem tylko przymysł, handel i t. d.

Jednakże i te gałęzie życia gospodarczego, przynajmniej przez długi jeszcze okres czasu, nie będą mogły zatrudnić istniejącej u nas potężnej armji bezrobotnych i stałego przyrostu naturalnego.

Nie będziemy pesymistami, jeżeli powiemy, że w Polsce dzisiejszej przy pełnem nawet uruchomieniu wszystkich warsztatów pracy, pozostałoby bez pracy do $\frac{1}{2}$ miliona głów, co w stosunku do liczby ludności, która pracuje, stanowi prawie 6%.

A zatem, mając potężną stosunkowo armję bezrobotnych i stały, największy w Europie, naturalny przyrost ludności i przyjmując pogląd, że potęga państwa nie jest uzależniona od ilości urodzin i że o wyniku wojny nie decyduje liczba, lecz mózgi, Polska powinna pójść śladami Anglii, która pojęła tę fundamentalną prawdę, że „nowoczesna cywilizacja przy braku wszelkiej kontroli nad produkcją dzieci, rychło będzie niemożliwa.“

I teoria Malthusa, „tego czarnego i posepnego genjusza“, który odrzucił starą piosenkę, że do szczęścia człowieka wystarcza „chatka i serce“, poczyna znowu zaprzętać umysły ludzkie.

Teoria ta stwierdza, iż ludność ma tendencję rozmnażania się szybciej, niż potrzebne do jej utrzymania środki żywności, i na tej podstawie nawołuje do ograniczenia liczby urodzin, gdyż w przeciwnym razie spotkamy się ze zjawiskiem przeludnienia, które z powodu braku środków utrzymania wywoła wzrost śmiertelności.

Warstwy robotnicze, przeciwko którym przedewszystkiem skierowane są ostrza tej teorii, powinny zrozumieć, iż należy skończyć z płodzeniem dzieci, na podobieństwo królików, i że w ich własnym interesie leży zmniejszenie ilości urodzin.

Powinny zrozumieć słowa Cobdena, który powiedział, że „płaca wrasta, gdy dwóch przedsiębiorców biegnie za jednym robotnikiem, spada zaś, skoro dwóch robotników biegnie za przedsiębiorcą“, i to, że mniejsza liczba potomstwa umożliwi im przeprowadzenie uzasadnionego dążenia do zapewnienia dzieciom miejsca na ziemi, znośnych warunków bytu i uchronienia ich od współzawodnictwa zbyt licznych siostr i braci.

F. Janowski.

Feljeton

Groźne niebezpieczeństwo.

Ten i ów czytelnik gazety, spojrzawszy na tytuł, gotów pomyśleć, że tematem feljetonu będzie conajmniej... Rosja sowiecka, Zinowjew, Trocki i t. d.

Otóż po pierwsze feljetonista o byle kim i byle czem nie pisze nigdy; powtórnie nie upadł na głowę, by miał zajmować się polityką, która jest — jak wiadomo — starą nierządnicą, wymalowaną na wszystkie kolory, poczynawszy od białego, a skończywszy na czarnem.

Chcę pisać o niebezpieczeństwie, grożącym nam, mieszkańcom portowego (w przyszłości) miasta Pabjanic ze strony niektórych osobników płci męskiej, żeńskiej i byleją.

Chcę przestrzec przed pewnym rodzajem ludzi, którzy, szczególnie w sierpniu, mogą w sposób wyrafinowany niezwykle, niezwykle okrutny przyprawić bliźnich o chorobę morską, a nawet śmierć.

Do ludzi tak niebezpiecznych należą wszyscy ci, którzy wracają z miejscowości kąpielowych, kuracyjnych, a nawet zwykłych podmiejskich letnisk.

Oto uzasadnienie tezy:

O godzinie (przypuśmy) 10-ej rano krocysz sobie, Czytelniku, spokojnie po tak zwanych przez grzeczność i wyrozumiałość alejkach.

Jesteś zajęty ciężkimi myślami na temat, kiedy będzie t. zw. pierwszy, gdyż jest już piąty, a masz w portfelu 20 złotych.

Obliczasz, kombinujesz, klniesz, znowu obliczasz, kombinujesz...

Moje uszanowanie!

Przed tobą staje znajomy, którego nie widziałeś kilka tygodni.

Następuje charakterystyczne, obłudne: a a a... a później szereg pytań bez związku, bez potrzeby, byle prędzej odczepić się i znów myśleć.

I tu następuje tragedia. Twój znajomy, któremu zdaje się, że kurtuazja grzecznego powitania i kilka banalnych pytań, stereotypowych i nudnych, jak flaki z olejem, upoważnia go do długiej, jak soliter i jak soliter miłej, gawędy — zaczyna opowiadać z namaszczeniem...

I o czem?

O tem, co go bolało przed wyjazdem do Buska, co go bolało w Busku i co go boli po przyjeździe z Buska.

Słuchasz cierpliwie kwadrans, pół godziny; czekasz, czy go może zaboli język. Gdzietam. Najpierw dowiesz się, że go za-

Obóz harcerski „Trzeciak„ na Cygańskiej Górze.

W dniu 20 ub. miesiąca otrzymaliśmy z obozu harcerskiego na Cygańskiej Górze list od jednego z harcerzy. List ten umieszczamy, jako obrazek z życia obozowego naszej młodzieży.

Drużyna harcerska im. J. Kilińskiego („Trzeciacy“) na czas wakacji podzielona została na 2 oddziały, z czego jeden pod komendą drużynowego dha Malinowskiego Józefa, komendanta obozu dha Wierzbickiego Wład. i obozowego dha Kneblewskiego Lucjana od dnia 17 lipca znajduje się w obozie wypoczynkowym na Cygańskiej Górze, w lasach p. Jakubowskiego, właściciela majątku Pruszków. Oddział ten liczy 20 ludzi, w tem 2 z drużyny im. Staszica.

Pozostali druhowie w liczbie 22 tworzą oddział wakacyjny z dhami Zychem i „Borutą“ (Lorentowiczem) na czele.

Celem obozu jest wypoczynek. Nie dowodzi to jednak by tylko najeść się do syta, wylegiwać pod świerkami. Przeciwnie—Komenda obozu największy nacisk kładzie na ogólne wyrobienie harcerskie, a w szczególności zaś na życie się

chłopców, obowiązkowość i punktualność, ideologię harcerską, obozownictwo, sport i lekką atletykę, oraz wszelkiego rodzaju gry i zabawy.

W sobotę i niedzielę wszyscy, za wyjątkiem komendy spali w stodole, gdyż dopiero w poniedziałek otrzymaliśmy słomę, komenda zaś spała w obozie mając nad sobą pogodne usiane miljonami gwiazd niebo, strzegła sprzętu i narzędzi.

Przez 3 dni wszyscy są zajęci urządzeniem obozu, następnie rozpocznie się praca według z góry przygotowanego planu.

Jedzenia narazie mamy dość, no i jak nas zapewnia komenda obozu będziemy mieli na przyszłość, gdyż Koło Przyjaciół Harcerstwa przyrzekło nam pomoc. I byłoby dobrze gdyby nie komary i baki, które w nielitościwy sposób dokuczają nam wszystkim. Spotyka ich za to zasłużona kara, kara najsrozsza, bo kara śmierci.

Stan sanitarny obozu, oraz wszelka pomoc w nagłych wypadkach spoczywa w ręku „lapiducha“ dha Pocijewskiego.

Najpierwszym gościem w obozie, bo w dniu przybycia, był prezes Koła Przyjaciół Harcerstwa, pan inspektor Radwański, następnych gości spodziewamy się w niedzielę dnia 25 lipca r. b.

częło 2 stycznia (wyraźnie 2 stycznia) lekko, ale to zupełnie lekko, strzykać w lewem kolanie, potem w prawej łydce, wie pan, taki tępy ból...“ (o tępa głowo, przypisek zecera).

Potem było klucie w boku, rwanie w lewem ramieniu na deszcz, a w prawem na pogodę.

Następnie przyszły straszne kolki w okolicy serca, ostry ból w krzyżu, ucisk w miejscu, gdzie wątroba i tak dalej, aż do obrzydzenia i pobożnego życzenia, żeby mu język dostał kolek, tępego bólu, a najlepiej, żeby spuchł na parę godzin.

Zwykle po takiej szpitalnej tyradzie następuje opowiadanie, jak w Busku (czy innym Inowrocławiu lub Truskawcu) następowwała „poprawa“.

Jak było po trzeciej kąpieli borowinowej; daczego piąta była z elektryzacją; który „ból“ był najbardziej oporny; kiedy prawa noga wróciła do równowagi, a lewa wyzbyła się strzykania i t. d. aż do błogosławionej chwili, kiedy wszystkie bóle prawie ustąpiły.

Potem następuje akt trzeci tragikomedji. Opowiadanie o powrocie i czuciu się. —Teraz czuję się „bardzo dobrze“.

Chociaż, wie pan, gdy wczoraj grzmiało czułem pod lewą łopatką jak gdyby

lekki ucisk...

O ile na obiad zjem zamiast zupy pomidorowej rosół, to czuję, że... i t. d.

Ale Busk, proszę pana, ho, ho!...

W tem miejscu następuje reakcja,

Poczyna się biadanie na temat cen w uzdrowiskach; wyliczanie kosztów kąpieli, utrzymania, przejazdu.

Wreszcie—po dobrej godzinie—konkluzja.

—Wie pan, czuję się, jak nowonarodzone dziecko...

Żegnasz czempredziej takiego cierpienika i myślisz, że jednak nowonarodzone dziecko przynajmniej nie umie mówić, życzyś mu, żeby zato, że ci zajął biadaniem i gładzeniem godzinę czasu, spotkała go choć raz przygoda, jaka jest udziałem zwykłym nowonarodzonych i niemowląt.

I to na ulicy...

Gorzej jeszcze jest, jeśli się spotkasz ze znajomą.

Widzisz przed sobą przeszło sto kilo żywego mięsa i słyszysz miluchne pytanie: —a widzi pan, jak schudłam? Krynica jest nieoceniona...

Albo słyszysz opowiadanie o tem, jak trzeba było wyjechać Ciechocinka, gdyż Zdziś miał taki nieregularny stołeczek a Mania ogryzała paznokcie u nówek i miała twar-

Tą drogą zwyciężymy.

Rząd Bartla zupełnie słusznie położył silny nacisk na zwiększenie produkcji rolnej drogą ulepszania gospodarki rolnej. Jeżeli dziś setki rąk jest bez pracy, setki głów myśli o tem, gdzie tę pracę znaleźć, to rzecz można, rozwiązanie tej kwestji leży obok nas: ulepszajmy tylko gospodarkę rolną, wyzyskujemy ziemię intensywniej, niż dotychczas, wówczas będzie potrzeba do roli więcej rąk, wówczas też ta rola wyda obfitsze plony.

Dotychczas tylko Wielkopolska osiągnęła z roli plony godne pracy kulturalnego człowieka.

Na Pomorzu z roli można otrzymać jeszcze wiele, nie mówiąc o ziemiach b. Kongresówki, Małopolski, a szczególnie o kresach wschodnich, gdzie rolnictwo nie daje jeszcze jednej trzeciej tych plonów, jakiby praca kulturalnego człowieka z ziemi wydobyć mogła.

To też dziś, w okresie dążenia do reformy gospodarki krajowej, hasło wzmoczenia produkcji rolnej jest hasłem najważniejszym. Bez inwestycji jednak rolnictwo naprzód się nie posunie.

Rząd Bartla dlatego też ułatwia rolnictwu kredyt na inwestycje, wydaje nawozy sztuczne na dogodnych warunkach i stale akcentuje ko-

dy sen, skutkiem czego z łódeczka robiło się Gopło.

Najgorzej jest, gdy spotkasz się ze starym pogrzebaczem, który przez czterdzieści parę lat plotkuje w dziewiczym stanie, a teraz pyta się ułożywszy „buzię w dziób“ (olaboga, przypisek zecera)—no, jak wyglądam?...

Chciałbyś powiedzieć szczerze „jak kuzynka Lucypera“, musisz jednak przez obłudę towarzyską wyrazić zachwyt i—o ile można—„palisz komplement“:—jak „szesnastoletnia... róża“.

Ludzie, o których wspominałem są niebezpieczni. Jak ich unikać?

Jeden z moich przyjaciół radzi, by straszyć.

Każdemu, który biada i rozwodzi się o swoich dolegliwościach mówić o tem, że właśnie tego rodzaju objawy są oznaką ciężkiej choroby, że mając takie dolegliwości, nie można naczeczno nie ani jeść, ani pić, że „mój stryj, który miał takie same bóle, umarł w trzy dni po urodzeniu się“, że nie należy jeść rzeczy twardych, jak np. żelazo, kamienie; ostrych, jak np. gwoździe, szpilki, że natychmiast należy udać się do lekarzy, albo—do stu djabłów, byle nie zawracać ludziom głowy.

Może to i dobra rada? Nie wiem.

Ralf.

nieczność reformy gospodarki rolnej.

Możemy z radością podzielić się z czytelnikami wiadomością, że włościanie naszego powiatu rozumieją znaczenie meljoracyj rolnych i starają się zaprowadzić w rolnictwie różne ulepszenia.

Wiemy, jak ważną rolę w rolnictwie odgrywa drenowanie pól. Dotychczas na ten „luksus“ pozwalał sobie tylko dwór, nie było zaś mowy o tem, żeby drenowanie pól przeprowadzali włościanie. Dziś nastąpił w tej sprawie przełom.

Oto niedawno gospodarze wsi Chechła, gm. Wymystów, pow. łaskiego uchwalili zdrenować swe pola, co już dziś przy poparciu rządu zostało dokonaniem.

W poniedziałek dn. 2 b.m. uroczyste rozpoczęto prace nad drenowaniem chłopskich gruntów we wsi Karnyszewice, gm. Górka Pabjanicka. I tutaj również zapadła uchwała, by wspólnymi siłami przy pomocy rządu, który udzielił 90 tys. zł. pożyczki, przeprowadzić udoskonalenie gleby, aby obfitsze dawała plony.

Na uroczystość rozpoczęcia prac przybyli przedstawiciele władz politycznych, samorządowych, przedstawiciele sąsiednich gmin i miast. Wszyscy podkreślali ten pocieszający objaw, że tą drogą Polska najszybciej dojdzie do potęgi, bo siła Polski leży i będzie leżała przez długi jeszcze okres czasu w rolnictwie, które daje zajęcie $\frac{3}{4}$ ogółu mieszkańców naszego państwa.

Oby podobnych uroczystości w nowej Polsce było jaknajwięcej.

ski.

Nasze ważniejsze grzechy i przesady higieniczne

Stanowczo zanadto boimy się świeżego powietrza i zamało uwagi zwracamy na przewietrzanie i dopływ jego do naszych mieszkań, tak samo możnaby powiedzieć, jak i do naszych głów.

W dobie obecnego głodu mieszkaniowego, gdy każde mieszkanie robotnicze mieści nadmierną ilość osób, gdzie wskutek tego przez noc nabiera się masa szkodliwego dla zdrowia od wydychania dwutlenku węgla i innych wyziewów powietrza, szczególnie szkodliwe to jest w zimie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że sporo jest mieszkań, które nie posiadają lufcików, a okna wokół są szczelnie obetkane i oblepione papierem.

Wszak dobre powietrze, to zdrowie i ma wprost lecznicze własności, przecież w leczeniu gruźlicy płuc, powietrze jest jednym z dominujących środków leczniczych. A ileż ludzi sypia obecnie przy otwartych oknach, nierzadko w zimie?

Temperatura w takich małych mieszkań jest też za wysoka, ludzie się pocą i łatwo ulegają przeziębieniom.

Nadmiernie też boimy się przeciągów, nawet w lecie, a tymczasem nasze panie całą zimę chodzą w pantofelkach i cienkich pończoszkach, co rzeczywiście m. że usabiać do reumatyzmu.

Tak zwany popularnie „paraliż od cugu“, jest niezem innym, jak udarem apoplektycznym, czyli wylewem krwi do mózgu wskutek kruchości naczyń krwionośnych z powodu choroby, zwanej miażdżycą i nie wspólnego z przeciągami niema.

A więc nie tamujmy dostępu świeżego powietrza, jeśli chcemy być zdrowi!

Morderstwo na ul. Marjańskiej w świetle prawdy

W czwartek dn. 29 lipca r. b. miasto nasze wstrząśnięte zostało wieścią o morderstwie, dokonanem przy ul. Marjańskiej № 8. Nazajutrz dzienniki łódzkie doniosły w sensacyjnych artykułach szczegóły morderstwa, najczęściej niezgodne z prawdą. Poniżej podajemy szczegóły tej zbrodni, oparte na dochodzeniu policyjnym.

Sensacyjne samooskarżenie.

W poniedziałek dn. 26 lipca o godz. 6 po południu w komisariacie policji przy ul. Garncarskiej zjawiał się jakiś młodzieniec lat 19, jak się później okazało, Lucjan Jarzyński, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Pięknej 22, który ze spokojem oświadczył, iż w ustępie szkoły powszechnej № 8 przy ul. Marjańskiej № 8 zadusił swą narzeczoną, Reginę Poleską, Marjańska 2.

Dyżurujący policjant nie chciał początkowo uwierzyć, by stojący przed nim spokojny młodzieniec mógł popełnić morderstwo, do którego właśnie się przyznaje, dlatego też począł wypytywać przybyłego o szczegóły.

Zeznania Jarzyńskiego.

Wtedy Jarzyński zeznał, iż od sześciu lat znał Poleską. Ich stosunek przyjacielski w miarę dojrzewania obojga młodych zmienił się na stosunek narzeczeński i oto oboje starali się związać się na całe życie węzłem małżeńskim.

Początkowo temu małżeństwu sprzeciwiali się rodzice Poleskiej, lecz ponieważ stosunek ich groził już poważniejszymi konsekwencjami, rodzice uznali, iż niema już dla nich innego wyjścia, jak wydanie córki za mąż, na co się, acz z niechęcią, musieli zgodzić. Młodzi starali się w policji o świadectwa moralności, które im były potrzebne do zawarcia ślubu, ponieważ oboje byli niepełnoletni; świadectwa te byłyby im wydane w tych dniach i nie wtedy nie stałoby na przeszkodzie do zawarcia ślubu.

W krytycznym dniu.

Krytycznego dnia oboje spotkali się po południu o godz. 2-ej i udali się do ustępu Szkoły Powszechnej № 8. Przebywali tam do godz. 5-ej. W przerwach między wylewaniem czułości pokłócili się o coś i wtedy Jarzyński uderzyć miał narzeczoną pięścią w głowę. „Gdy ta upadła” mówi Jarzyński „widziałem, że się męczy i nie chcąc na to patrzeć, zadusiłem ją. Teraz oto leży w ustępie nieżywa. Chciałem się otruć, kupiłem nawet w aptece truciznę, ale odrzuciłem ją i oto oddaję się w ręce policji”.

Na miejscu zbrodni.

Na zasadzie tego zeznania policja natychmiast udała się na miejsce zbrodni i tu rzeczywiście znalazła ciało Reginy Poleskiej, wobec czego Jarzyński został osadzony w areszcie śledczym.

Przeprowadzona nazajutrz sekcja zwłok ujawniła, że Poleska nie zmarła z powodu uduszenia, lecz z powodu ataku serca. Wogóle śladów morderstwa żadnych nie znaleziono. Badany w dalszym ciągu Jarzyński zeznał, że bliższe stosunki z narzeczoną utrzymywał oddawna, co zresztą potwierdziła sekcja zwłok. Jakim sposobem zamordował narzeczoną, nie wie; zdaje mu się, że ją udusił, uderzywszy przedtem pięścią w głowę. Zresztą był tak zenerwowany śmiercią narzeczonej, że wogóle nie jest w stanie odtworzyć szczegółów krytycznego dnia.

Jarzyński na wolności.

Wobec tego, że śladów morderstwa na osobie Poleskiej nie ujawniono, Jarzyńskiego wypuszczono na wolność i poddano obserwacji policyjnej.

Pogrzeb Poleskiej odbył się w piątek 30 b.m. z kostnicy ementarza katolickiego. Na pogrzeb przybyło kilka tysięcy osób, żadnych sensacji, której jednak nie zaznali.

Sprawa Jarzyńskiego odbędzie się wkrótce przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

O chorobach zakaźnych

Choroby zakaźne, z pośród wielu innych chorób, odgrywają bardzo ważną rolę w życiu człowieka, a ponieważ są zaraźliwe, t. j. mogą przenosić się z chorego na zdrowego, i szerzą się niekiedy masowo, nagminnie, każdy powinien mieć o nich pojęcie, jakoteż wiedzieć, w jaki sposób się od nich można uchronić.

Chorobami zakaźnymi nazywamy te choroby, które są wywoływane przez nadzwyczajnie drobne twory, przeważnie należące do świata roślinnego, zwane bakterjami, rzadziej do świata zwierzęcego, do t. zw. pierwotniaków.

Bakterji istnieje na świecie niezliczona ilość, przytem jedne z nich są obojętne dla człowieka, ale mają za to znaczenie bardzo ważne nprz. w

naprawie roli, w rozmaitych sprawach związanych z fermentacją i t. d. inne znów, jak to wspominaliśmy, mogą wywoływać rozmaite choroby.

Postać ich też jest bardzo rozmaita — jedne mają formę punkcików, uszeregowanych w rzędy, lub też ułożonych po 2, po 4, wreszcie w gromadki, inne mają postać dłuższych lub krótszych pałeczek, inne przecinków, wreszcie forme spirali, tak zw. krętki.

Z bakterji chorobotwórczych dla każdej choroby zakaźnej właściwym jest inny ich gatunek, który nie jest w stanie wywołać innej choroby, tylko zawsze jedną i tę samą.

Dla niektórych chorób, co do których niema najmniejszej wątpliwości, iż są to choroby zakaźne,

dotąd nie udało się jeszcze swoistych bakterji odkryć (nprz. odra, szkarlatyna czyli plonica).

Zarazki te są tak drobne, że możemy je odnaleźć tylko za pośrednictwem kilkaset razy powiększających szkieł, zwanych mikroskopami lub drobnowidzami.

Drugą właściwością chorób zakaźnych jest ich zarazliwość, polegająca na tem, że zarazki pewnej choroby mogą w rozmaity sposób przenosić się z osób chorych na zdrowe i zarazić je.

Zarazki te, udzielać się mogą bezpośrednio od osób lub zwierząt chorych na daną chorobę, często za pośrednictwem powietrza (gruźlica, szkarlatyna, grypa), za pośrednictwem zanieczyszczonej wody (cholera, tyfus brzuszny, dezinterja), za pomocą rozmaitych przedmiotów, które były w styczności z chorym, jak bielizna, odzież, pościel, naczynia, książki, zabawki i t. d., za pomocą wydzielin, zawierających zarazki chorobotwórcze, jak wypróżnienia chorych, płwocina, wreszcie za pośrednictwem rozmaitych owadów i innych stworzeń, mających bliską styczność z chorymi np. komary przenoszą malarję, czyli zimnicę, febrę; muchy, siadające na wypróżnieniach chorego, płwocinie, ranach, a potem na pokarmach, spożywanych przez zdrowych, mogą przyczynić się do roznoszenia zarazków gróźliwych, pechła i wszy odgrywają znaczną rolę w przenoszeniu tyfusu plamistego, powrotnego, dżumy, gruźlicy.

Trzecią, ważną oznaką chorób zakaźnych jest to, że zawsze, przynajmniej w pewnych okresach choroby, przechodzą one z podwyższoną temperaturą, t. j. powyżej 37° C.

Wreszcie czwartą cechą tych chorób stanowi to, że nigdy osoba, która się zaraziła, nie zachowuje w tej chwili po zarażeniu, lecz między zarażeniem, a pierwszymi objawami choroby musi przejść pewien czas, niekiedy parę tygodni, lub nawet miesięcy. Tłumaczy się to tem, że zarazki chorobotwórcze, dostawszy się do ciała człowieka zwykle w niewielkiej ilości, narazie nie są w stanie wykazać swego złośliwego działania, aż dopiero rozmnożą się znacznie, co następuje bardzo szybko i wtedy zatruwają chorego, szczególnie wytwarzanemi przez siebie jadami czyli toksynami.

Ten to okres między przeniknięciem zarazków do organizmu człowieka, a pierwszymi objawami

danej choroby, nazywa się okresem wylegania lub inkubacji.

Z tego, cośmy powyżej mówili o sposobach zarażania się widzimy, że o zarażenie się nietrudno i, jeżeli nie wszyscy, mający styczność z zarazliwymi chorymi zarażają się od nich, zależy to od bardzo wielu przyczyn.

Niektóre choroby są właściwe dzieciom, jak koklusz, odra i starsi rzadko na nie zapadają, pewne choroby przytrafiają się tylko raz w życiu i podczas przebycia danej choroby organizm wyrobił w sobie odporność przeciw ponownemu zachorowaniu na tę samą chorobę. Niekiedy znów zarazki są zbyt słabe i nie mogą rozwinąć się w dostatecznej ilości, aby chorobę wywołać.

Musimy bowiem wiedzieć, że z chwilą przeniknięcia zarazków chorobotwórczych do organizmu ludzkiego zaczyna się między nimi a organizmem napadniętym przez nie walka.

Zarazki zostają pochłaniane przez białe ciała krwi, a wytwarzane przez nie jady, wywołują w organizmie wyrabianie substancji, im przeciwdziałających i jeśli te ostatnie wezmą górę organizm z walki wychodzi zwycięsko. Na tej podstawie powstało leczenie surowicami, nprz. dyfteryt leczymy surowicami z krwi końskiej od koni, które chorowały na dyfteryt i wyzdrowiały, a więc zawierają we krwi swojej substancje odporniające przeciwko dyfterytowi i wprowadzając taką surowicę do organizmu ludzkiego, dopomagamy mu do zwalczania choroby.

Jedne z chorób zakaźnych występują przeważnie i zawsze je można obserwować w większych srodowiskach, nprz. gruźlicę, inne znów mają skłonność od czasu do czasu obejmować większe przestrzenie i porażać duży procent ludności, zowią się wtedy epidemjami, nprz. grypa, hiszpanka, szkarlatyna i t. p., a gdy nawiedzają całe kraje — pandemjami.

Jeśli choroba zakaźna ma w jakiejś miejscowości swe stałe miejsce pobytu, które służy od czasu do czasu punktem wyjścia dla rozlania się danej choroby na dalsze przestrzenie, jak nprz. cholera w Indjach, to dla Indji ta choroba będzie się nazywać endemją.

Najbardziej ważnemi chorobami zakaźnemi zajmujemy się w następnych pogadankach.

Dr. W. Eichler.

Pokłosie śmierci

Zgon Edwarda Słońskiego.

W sobotę, dn. 24 lipca r.b., o godz. 6 po poł. zmarł w Warszawie Edward Słoński. Zmarły liczył lat 52.

Przyczyną śmierci — puchlina wodna z osłabieniem mięśnia sercowego, która

spowodowała śmiertelny atak. Śmierć zaskoczyła podczas snu. Umarł w nędzy.

Odszedł w krainę cieniów piewca chwaly żołnierza polskiego, ten, który wyśpiewał dolę i niedolę rycerza „bezimięca“ z przed wojny, jak później żołnierza pierwszej brygady, ten, którego pieśń otworzyła serca szerokich warstw ludności dla

legjonistów Józefa Piłsudskiego.

Był on tym, którego presja nie opuściła ani na chwilę polskiego żołnierza.

Już nie ujrzymy twórcy „Tej, co nie zginęła”: odszedł, jak żołnierz wędrować borem, lasem!!!

Cześć jego pamięci!

Zgon Jana Kasprowicza

W niedzielę, dn. 1 sierpnia, o godz. 2 po poł. zmarł we własnym domu na Hazienda pod Zakopanem Jan Kasprowicz. Zmarły liczył sobie lat 65.

Przyczyną śmierci—atak serca.

W jednym z najbliższych numerów

„Gazety“ zamieścimy artykuł, poświęcony życiu i twórczości tego wielkiego pisarza.

— Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę

ś. p.

Franciszkowi Umińskiemu

a przede wszystkim Wielebnemu Duchowieństwu oraz przedstawicielom Władz i Organizacji, jak i Kolegom i Koleżankom zmarłego składa serdeczne podziękowanie

RODZINA.

Kronika miejscowa

Muzeum Koła P.M.S.—otwarte dla dorosłych w niedzielę od 5—7, wstęp 20 gr., dla dzieci w poniedziałki od 5—7, wstęp 5 gr.

Biblioteka Koła P.M.S. otwarta we wtorki i piątki od 7—8½.

Książnica Dziecięca Koła P.M.S. otwarta w poniedziałki, wtorki i środy od 3—6.

Czytelnie Miejskie.

Czytelnia I. — ul. Bóźniczna 11.

Czytelnia II. — ul. Poniatowskiego № 9.

Czytelnie otwarte w dni powszednie od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w poł. i od godz. 3-ej do godz. 9-ej wieczorem, w niedzielę i święta zaś od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w południe.

Nagły zgon.

W niedzielę dn. 25 lipca o godz. 11 rano zmarł nagle w mieszkaniu swego znajomego p. Franciszek Umiński, znany powszechnie i ceniony kierownik Szkoły Powszechnej № 2 w Pabjanicach.

Votum nieufności dla Zarządu Kasy Chorych w Pabjanicach.

W dniu 30 lipca r. b. odbyło się posiedzenie rady Kasy Chorych w Pabjanicach.

Posiedzenie było nader ożywione i posiadało wiele fascynujących momentów.

Na początku posiedzenia frakcje P.P.S. i Niem. Partja Pracy złożyły wniosek o wyrażenie vo-

tum nieufności zarządowi, który przed uzupełnianiem wyborami do zarządu dokonał wyboru dyrektora, przez co zlekceważył jakoby Radę, przyczem na stanowisko to powołał dotychczasowego dyrektora p. Milewskiego, który, jak głosi wniosek, jest nieodpowiedni do sprawowania tych czynności.

Po dyskusji wniosek ten, zyskawszy 16 głosów (P.P.S., Niem. P.P. i Niez. Soc. P.P.), upadł.

Przeciwko wnioskowi głosowały frakcje N.P.R., Ch. D. i przemysłowcy—razem 18 głosów.

Po upadku wniosku frakcje P.P.S. i Niem. P.P. złożyły oświadczenie, iż protestują przeciwko tego rodzaju uchwałom, które godzą w dobro instytucji, i nie biorą odpowiedzialności za gospodarkę kasy.

Następnie rada dokonała uzupełniania wyborów do zarządu, do którego weszli ze strony ubezpieczon. p.p. Raszpła (P.P.S.) i Piechota (N.P.R.), ze strony zaś pracodawców—p. Broniatowski.

Do komisji rewizyjnej wybrano p.p. Stankiewicza, Gertnera (N.P.R.), Płoszajskiego (Ch. D.), Olejniczaka (P. P. S.), Hermla i Skwarę (grupa pracodawców).

Do komisji rozjemczej weszli p.p. Fiks (Niez. Socjal. P. P.), Mikuta (N. P. R.), Perkowski, Wendt (grupa pracodawców) i Görtz (Ch. D.).

W wolnych wnioskach przyjęto jednogłośnie wniosek frakcyj P.P.S. i Niem. P. P., ażeby chorzy na gruźlicę nie byli przyjmowani razem z chorymi na inne choroby, gdyż to grozi tym ostatnim zarażeniem się tą straszną chorobą, i by chorzy ci byli leczeni przez lekarza-specjalistę, oraz, by zarząd wysyłał chorych do miejscowości klimatycznych, co obecnie przy poprawie finansów kasy jest możliwe do przeprowadzenia.

Wniosek Ch. D. w sprawie oddania gmachu Kasy firmie „Krusche i Ender“ na szpital fabryczny, przeniesienia biura zgłoszeń na tereny fabryk i przyjmowania chorych przez lekarzy w ich prywatnych gabinetach przekazano zarządowi celem rozpatrzenia i zajęcia stanowiska.

Na wniosek Niez. Soc. P. P. postanowiono domagać się, by członkowie rodzin, pobierający zapomogę państwową, mieli prawo do leczenia się w Kasie Chorych narównno z innymi członkami rodzin ubezpieczonych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budowa mostu na Dobrzyńce.

W najbliższej przyszłości magistrat przystępuje do budowy mostu żelbetowego na Dobrzyńce na ul. Zamkowej.

Koszta budowy mają pokryć w równych częściach gmina m.

Pabjanic i Skarb Państwa.

Most ma być skonstruowany według najnowszych wymagań techniki.

Budowa mostu będzie oddana drogą przetargu przedsiębiorstwu prywatnemu.

W ten sposób miasto uwolni się od starego mostu, przypominającego czasy średniowieczne, który wymagał ciągłych reparacji, a podczas większych wylewów groził zawsze runięciem i katastrofą.

Po wybudowaniu rzeczonego mostu, magistrat, po uzyskaniu dotacji ze Skarbu Państwa, zamierza przystąpić do budowy mostu o podobnej konstrukcji żelbetonowej na Dobrzyńce na ul. Legjonów, która to ulica, po wybrukowaniu i przedłużeniu, ma stać się główną arterią komunikacyjną dla ruchu kołowego, co odciąży znacznie jedyną obecnie arterję tego rodzaju—ul. Zamkową.

Budowa obu powyższych mostów, o czym mówiło się w naszym mieście bardzo wiele od lat kilku, będzie faktem epokowym i przejdzie do historii Pabjanic, jako piękna karta, zapisana przez obecne władze miejskie.

Oby ta karta była zapisana do końca!

Dla maturzystów wstępujących na Politechnikę Warszawską.

Ze względu na rozbieżność programów szkół średnich w dziedzinie matematyki, T-wo „Bratnia Pomoc” studentów Politechniki Warsz. urządza w czasie od dn. 16 sierpnia do dn. 12 września, kurs przygotowawczy do egzaminów konkursowych z matematyki na politechnikę.

Kurs, którego wykładowcami będą P. P. asystenci pol., będzie prowadzony systemem seminaryjno-ćwiczeniowym, kładąc nacisk na technikę rozwiązywania zadań.

Zapisy będą przyjmowane między 1-ym a 14 sierpnia r. b. w gmachu politechniki.

Szczegółowych informacji udziela Koło Akademików Pabjaniczan podczas dyżurów lub kol. Nowicki Jan w/m pl. Dąbrowskiego № 12 tel. 60.

Zmiana taryfy na tramwajach.

Od dnia 1-go b. m. została na tramwajach dojazdowych zmienio-

na taryfa. Bilet do Łodzi kosztuje 80 gr. Bilet od skretu do Magistratu 15 gr. od Magistratu do Dworca 15 gr. Bilet zaś od Skretu do Dworca 30 gr. a nie 20, jak kosztował poprzednio.

W Pabjanicach budują się dwie nowe szkoły.

Obecnie w Pabjanicach budują się dwie nowe szkoły. Przy ul. Kościuszki na własnym placu, otrzymanym od miasta, żeńskie gimnazjum państwowe im. Kr. Jadwigi buduje ogromny gmach pod szkołę. Gmach ten posiadac będzie liczne klasy, sale pomocnicze, pokoje nauczycielskie, suteryny i t. d. pozwalające na zaprowadzenie w nauczaniu najlepszych metod. Widne i przestronne sale dadzą również uczniom odpowiednie do pracy warunki.

Obecnie mury gmachu podniesione są do pierwszego piętra.

Do zimy gmach stanie pod dachem.

Przy ul. Tuszyńskiej buduje znów gmach Szkoła Rzemiosł im. Kilińskiego. Tymczasem w roku bieżącym stanąć ma sala maszyn.

W latach przyszłych staną sale wykładowe, dom nauczycielski i budynki gospodarcze. Mury gmachu wznoszą się z każdym dniem coraz wyżej i jest nadzieja, że w roku bieżącym będzie można rozpocząć pracę nad wykończeniem wewnętrznym budynku.

Szkoła Rzemiosł wskutek otrzymania powyższego gmachu ma przed sobą warunki świetne do dalszego rozwoju.

Wymówienie pracy zatrudnionym na robotach publicznych.

Ze względu na to, iż Państwo poczyna ograniczać kredyty na roboty publiczne i domaga się prowadzenia robót inwestycyjnych, przy których część kredytu musi być zużyta na materiał, magistrat wymówił z dn. 5 b. m. pracę wszystkim robotnikom, zatrudnionym na robotach publicznych.

Po upływie dwóch tygodni część robotników przejdzie na zapomogę ustawową, reszta zaś będzie nadal pracowała.

Należy zaznaczyć, iż roboty publiczne w Pabjanicach złądziły dolę wielu robotników, którzy już w r. 1923 utracili pracę i nie mieli prawa do zapomogi, ponieważ ustawa o zabez-

pieczeniu na wypadek bezrobocia weszła w życie z dn. 1 stycznia 1924 r.

Obecnie, po przepracowaniu na robotach publicznych 20 tygodni, prawo to uzyskali.

Przystępujemy do budowy własnej elektrowni.

Jak nas informują, sprawa budowy elektrowni wchodzi obecnie na tory realne.

Pewien inżynier z Warszawy opracował projekt i kosztorys budowy elektrowni systemem gospodarczym, który przedstawia się nader korzystnie dla miasta.

Szczegóły projektu i kosztorysu podamy w najbliższym numerze.

Z dotychczasowych rozmów wynika, iż miastu potrzeba narazie do 150.000 zł., które umożliwią mu realizację planu do tego stopnia, że gmina stanie się producentem energii elektrycznej.

Magistrat ma mocne postanowienie realizacji tej sprawy, i należy sobie życzyć, ażeby miasto nareszcie posiadało własną elektrownię, która, oprócz korzyści i wygody dla konsumentów, będzie przedstawiała poważne źródło dochodowe dla gminy.

Otynkować domy.

Jak wytrwale wszyscy mieszkańcy naszego miasta dążyć winni do tego, by w murach naszego grodu było jasno i miło!

Jest w charakterze miast polskich, że mury domów są białe, co wpływa na wytwarzanie nastroju pogodnego, jasnego. W Pabjanicach jest wiele zakątków miłych i sympatycznych, lecz jest również i wiele kątów brudnych i ponurych. Na ponurość tę wpływają między innymi i czerwone, poczerńiałe domy nietynkowane, dające wrażenie czegoś nieukończonego, prowizorycznego. Już na głównych ulicach miasta uderzają każdego wielkie kamienice nietynkowane, które pomimo, że stoją lat kilkanaście, nie zdobyły jeszcze białej szaty tynku. Mam tu na myśli kamienice, stojące przy ul. Warszawskiej, obok kaplicy, dalej domy przy ul. Zamkowej i Łaskiej.

Jak ponuro np. wygląda gmach fabryki Endera w sercu miasta naprzeciw jasnych budynków pałacu i kantoru tej firmy. Toż przecie gdyby gmach ten został otynkowany (czas już wielki, bo

budynek stoi lat (kilkadziesiąt) cała ulica Zamkowa zyskałaby na wyglądzie estetycznym, ożywiłaby się. Są przecie ustawy, które nakładają przymus tynkowania domów w mieście. Czyżby nie można było ustawy te dziś zrealizować? Domaga się tego interes miasta.

Pilnuj swego!

Adler Abram, właściciel tkalni zarobkowej przy ul. Konstancyńskiej 40, nie należy do zbyt przewidujących gospodarzy. Wiedząc, że w fabryce znajduje się wiele wartościowych towarów, nie postarał się o solidne zamki i kraty, lecz przeciwnie, nawet do dachu przystawił drabinę, a po niej mógł każdy swobodnie wejść na dach, na którym znaleźć można dymnik, również niezabezpieczony.

To też ktoś postanowił wyzyskać dogodnie warunki i w dniu 4 b.m. w nocy wszedł na dach po drabinie, skąd przez dymnik dostał się do fabryki i zabrał różnych towarów, częściowo zdejmując je z warsztatów, na ogólną sumę pół tysiąca złotych. Złodzieje „pracowali” zupełnie spokojnie, gdyż dozorca spał sobie snem sprawiedliwym. Sprawców kradzieży nie wykryto. Energiczne dochodzenie policji w toku.

Trzy dni leżał trup ojca na ziemi.

Dnia 30 lipca zmarł w Pabjanicach 90-letni starzec Szymon Silberstein, zam. przy ul. Kosciuszki № 33.

Według obrzędu żydowskiego zmarły winien być pochowany w dniu śmierci.

Ponieważ syn zmarłego Dawid Silberstein, zam. w Lasku, nie chciał pokryć kosztów, związanych z ostatnią posługą i nabyciem placu na kirkucie, trup ojca leżał w mieszkaniu przez 3 dni do wieczora w niedzielę, dn. 1 b.m.

Wkońcu członkowie stowarzyszenia ostatniej posługi wywarli

nacisk na niewdzięcznego syna i zmusili go do zapłacenia rzeczonych należności.

Pogrzeb nieszczęśliwego ojca odbył się wieczorem w niedzielę dn. 1 b. m.

Należy zaznaczyć, iż Dawid Silberstein jest człowiekiem zaможnym.

Straszny wypadek podczas młócenia zboża.

We wsi Rydzyny pod Pabjanicami d. 28 lipca w godzinach popołudniowych nastąpił tragiczny wypadek przy pracy.

Kilku gospodarzy z Rydzyn i pobliskiej Zofjówki ub. jesieni nabyło w Poznaniu konną młockarkę. Młockarnią tą młócili swoje własne żyto i najmowali się do młocki u sąsiadów z Rydzyn, Zofjówki i okolicznych wiosek.

Onegdaj właśnie od rana przystąpiono do omlócenia tegorocznego sprzętu żyta, należącego do właścicieli młockarni. Praca odbywała się w zagrodzie gospodarza Alfonsa Kruschla w Rydzynach, gdzie inni gospodarze zwieźli swoje żyto.

Około godziny 5-jej przed wieczorem, gdy młockarnia znajdowała się w pełnym biegu, syn właściciela zagrody, 16-letni Wilhelm Kruschel, podający snopki żyta z wypełnionego po sam dach sasięku, przy sięganiu zboża widłami potknął się na śliskiej śłomie.

Potknięcie to było tak nieszczęśliwe, iż chłopiec, nie mogąc znaleźć oparcia, spadł z sasięku prosto w otwór młockarni, gdzie podkładano snopki ze żytem.

Zanim zorjentowano się w sytuacji, już potężne walce maszyny uchwyciły nieszczęsnego chłopca, wciągając go momentalnie do wnętrza. Dał się słyszeć złowrogi chrzęst druzgotanych kości i po stronie, wyrzucającej słomę, wybrzygiwać poczęła krwawa masa zmiążdżonego ciała. Jednocześnie krew obficie zrosiła klepisko stodoły.

Z ust widzów tego tragicznego wypadku wydarł się krzyk przerażenia. Na krzyk ten człowiek, pomagający przy kierowaniu koni, domyśliwszy się nieszczęścia, zatrzymał maszynę. Rozkręcono pudło i z wnętrza wydobyto zmasakrowane i rozbite na części zwłoki ofiary tragicznego wypadku... Na ten straszny widok kobiety, znajdujące się przy pracy, pomdlały.

W związku z tym tragicznym wypadkiem jeszcze jedna osoba poniosła ciężkie obrażenia ciała. Oto Wilhelm Kruschel, padając z sasięka, widłami, których nie zdążył wypuścić z rąk, w pierś poniżej piersi ugodził służącą Kruschlów, Michalinę Gosickę, dając jej głęboką ranę.

Uraczył przyjaciela, a potem się otruł.

W dniu 3 b. m. Adam Mikołajczyk, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 14, czuł się w wysmienitym humorze. Spotkawszy swego przyjaciela Michała Smyrkę, zam. przy ul. Warszawskiej, zaproponował mu wypicie kilku kieliszków wódki.

Uraczywszy się sownicie w jednej z restauracyj, obaj kupili dwie butelki spirytusu i udali się do domu Mikołajczyka. Tutaj prowadzili ożywioną rozmowę, zakrapiając ją wódką.

Nagle wynikła między nimi kłótnia.

Rozogniony Mikołajczyk schwytał za stojącą opodal stołubutelkę esencji octowej i wypił jej zawartość. Nie pomogły środki zaradcze, stosowane przez obecnych w domu członków rodziny. Wezwano lekarza, który stwierdził stan groźny. Obecnie Mikołajczyk leży w szpitalu miejskim; stan jego budzi poważne wątpliwości, gdyż prócz tego, że jest alkohikiem, chorował na epilepsję

Z samorządu

RADA MIEJSKA.

Posiedzenie z dn. 26 lipca 1926 r.

Posiedzenie otworzył o godz. 9 prezes Rady Miejskiej poseł A. Szczerkowski w obecności quorum Rady (21 członków).

Nowi ojcowie miasta.

Przewodniczący zakomunikował, iż z powodu zrzeczenia się mandatu radnego przez pp. Hillego i Lótha oraz utraty mandatu przez p. Kruschego, który od lutego r.b. nie przychodził na posiedzenia Rady bez podania okoliczności usprawiedli-

wiających, weszli do Rady na ich miejsca pp. Poleski, Hans i Perkowski, co przyjęto do wiadomości.

Splendid isolation radnego Szymczyka.

Przyjęto również do wiadomości pismo Komitetu Niez. Socjal. P.P. w sprawie wydalenia z partji r. Szymczyka za nieprzestrzeganie uchwał ciał partyjnych, wobec czego partja ta nie bierze odpowiedzialności za działalność wyżej wymienionego radnego na terenie Rady Miejskiej.

Straganiarze wzywają pomocy.

Memorjał właścicieli straganów w sprawie zwolnienia ich od opłat za postój na placach miejskich wraz ze statutem opłat od straganów, obowiązującym w Lasku, gdzie opłacie podlegają tylko stragany pozamiejscowe, przekazano do rozpatrzenia Magistratowi.

Rozmyślenia nad budżetem.

Po dłuższej dyskusji przyjęto budżet na r. 1926, zmniejszony przez Urząd Wojewódzki do zł. 997,426, przyczem odnośną uchwałę zaopatrzone całym szeregiem protestów i zastrzeżeń, wniesionych przez ław. Pluskowskiego.

Fala protestów.

Uchwalono protest przeciw zmniejszeniu wydatków na szkolnictwo powszechne, Czytelnie Miejskie, subsydja dla stowarzyszeń oświatowych, przeciw zamknięciu kursów wieczorowych i t.p.

Seminarjum w niebezpieczeństwie.

Postanowiono domagać się utrzymania Seminarjum Nauczycielskiego, jako uczelni miejskiej, i jednocześnie zaprotestowano przeciw decyzji Urzędu Wojewódzkiego, według której Seminarjum z dn. 1 stycznia 1927 r. ma być oddane jakiejś miejscowej instytucji oświatowej.

Należy zaznaczyć, iż decyzja taka jest całkiem niemożliwa do przeprowadzenia na terenie naszego miasta i została powzięta bez zapoznania się z rzeczywistością m. Pabjanic.

W każdym razie władze miejskie powinny postarać się o zmianę powyższej decyzji wzgl. poczynić starania o upaństwowienie Seminarjum.

Pensje członków Magistratu na łożu Prokrusta.

Na wniosek r. Staszewskiego postanowiono przejść do porządku dziennego nad decyzją Urzędu Wojewódzkiego w sprawie obniżenia poborów członków Magistratu i pozostawić status quo, t.j. uposażenia prezydenta wg. VI grupy uposażenia urzędników państwowych plus dodatek reprezentacyjny w wysokości 30% jego poborów, wiceprezydenta — zł. 510, 2 ławników stałych — po zł. 480, 2 ławników niestałych — po zł. 240 miesięcznie.

Przelewanie....

W celu zasilenia pozytywj, które Urząd Wojewódzki zredukował, a przeciwko czemu Rada zaprotestowała, uchwalono domagać się prawa przelewu sum z jednych pozycy na drugie, co nie wpłynie na podniesienie ogólnej sumy budżetowej.

Niechaj żywi nie tracą nadziei.

Na wniosek Magistratu uchwalono wnieść odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewn. przeciw

decyzji Urzędu Wojewódzkiego w sprawie statutu etatów stanowisk służbowych dla pracowników miejskich, która to decyzja wprowadza bardzo poważne zmiany do organizacji pracy w Magistracie i przez obniżenie uposażenia krzywdzi wielu pracowników miejskich.

Pożyczki dla właścicieli nieruchomości.

Uchwalono regulamin w przedmiocie pożyczek budowlanych, udzielanych przez Magistrat właścicielom nieruchomości.

Pożyczki będą udzielane zasadniczo na remont starych budynków, a w wyjątkowych wypadkach na wykończenie zaczętych.

Wysokość pożyczki nie może przekraczać sumy zł. 2000.

Pożyczki będą wydawane na okres najdłużej 1¹/₂ roczny na 10% w stosunku rocznym.

Przypuszczamy, iż właściciele nieruchomości skorzystają z tego i przystąpią do remontu domów, z których bardzo wiele wymaga natychmiastowej naprawy.

Nowy rynek i hale targowe w Pabjanicach.

Na wniosek Magistratu uchwalono nabyć wzgl. wywłaszczyć plac Cechu Tkackiego, położony między ul. Moniuszki a Zachodnią, na urządzenie rynku na targi i jarmarki.

Przyjęto również poprawkę r. Olejniczaka, ażeby ze sprawą powyższą połączyć nabycie wzgl. wywłaszczenie części placu firmy „Krusche i Ender“, położonego po drugiej stronie ul. Zachodniej, koło t. zw. domów rodzinnych, który to plac nadaje się na teren pod hale targowe.

Wnioski powyższe zasmuciły najbardziej r. Sterna, który stwierdził, iż przeniesienie targów na inne miejsce narazi na straty kupców, mających swe zakłady przy obecnych rynkach, i uniemożliwi im egzystencję.

Tu należy sobie przypomnieć, iż człowiek to nie góra: może przenosić się z miejsca na miejsce i to, że człowiek należy do tego rodzaju stworzeń, które potrafią (z konieczności) przystosować się do najbardziej niesprzyjających warunków.

Gdzie będzie wtedy boisko P.T.C.

Postanowiono również nabyć wzgl. wywłaszczyć plac firmy „Dobrzyńka“ na powiększenie parku nad rzeką Dobrzyńką.

Kolejka na ul. Legjonów.

Sprawę zezwolenia na przeprowadzenie kolejki przez firmę „R. Saenger“ na ul. Legjonów odesłano do komisji.

Jak się okazuje, firma powyższa gotowa jest za uzyskanie rzeczzonego zezwolenia ofiarować 40000 zł. na wybrukowanie ul. Legjonów.

Komisja powinna opracować takie warunki, któreby dostatecznie zagwarantowały interesy gminy, zapewniły swobodny ruch na ul. Legjonów i by kolejka nie wpłynęła na obniżenie poziomu zdrowotności miasta.

Dom dla bezrobotnych.

Na wniosek Magistratu postanowiono budowę domu dla bezrobotnych i w związku z tem upo-

ważniono Magistrat do opracowania kosztorysu, nie przekraczającego zł. 20000.

Oplaty drogowe.

Uchwalono statut o specjalnych opłatach drogowych na r. 1926, które mają przynieść kasie miejskiej zł. 80000. Suma ta będzie rozłożona na płatników podatku gruntowego, przemysłowego i od nieruchomości.

Lokal sklepowy powinien być czysty, wolny od robactwa, przewietrzany...

Przyjęto przepisy dla sklepów z produktami spożywczymi, według których sklepikarze będą obowiązani do przestrzegania porządku w swych lokalach sprzedaży.

Wniosek radnego Wendlera.

Wniosek r. Wendlera, ażeby przerwy obiadowe nie były wliczane do ogólnej liczby 10 godz.

pracy w zakładach handlowych, został odrzucony.

Ulica Romualda Mielczarskiego.

Uchwalono przemianować ul. Górną na ul. Romualda Mielczarskiego.

Walka ze szczurami.

Wniosek w sprawie tępienia szczurów odesłano do komisji.

Ferje letnie Rady Miejskiej.

Uchwalono zamknąć pierwszą serję obrad i wypocząć do połowy września.

Przewodniczący, zamykając posiedzenie, omówił w krótkich słowach ważniejsze uchwały Rady Miejskiej, podkreślił ich doniosłość dla miasta i podziękował radnym za owocną pracę.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2.30 w nocy.

F. J.

MIGAWKI.

Biedne miasto.

Zaprawdę, smutnem i biednem miastem są Pabjanice. Życie towarzyskie zamarło, kina dają odsmażane programy, deszcz pada, słowem cisza i martwość. Chcesz się z kimś spotkać, pogadać w miłej, artystycznej atmosferze, masz kłopot, bo nie wiesz, dokąd się udać. W alejach tysiące młodzieży, często nawet źle wychowanej, nie zachęca do tego, byś się z nią zmieszał i rozmawiał o czemś dobrem wśród różnojęzycznej gromady spacerowiczów.

Pójdiesz do cukierni, cisza, martwość, nuda, pustka. Co ma cię tam przyciągać? Pójdiesz do restauracji, krzyki pijanych gości, brud, zaduch — oto twe otoczenie.

Dokąd pójść?

Byłem niedawno w Piotrkowie, Kaliszu, Częstochowie, Lesznie, Ostrowiu. Jak inne życie prowadzi te miasta! Idziesz ulicą, słyszysz ze wszech stron tony muzyki, nadchodzące czy to z cukierni, czy z restauracji. Wehodziś tam, stoliki obsadzone publicznością, muzyka gra — jasna wykwinna atmosfera cię otacza. Nie słyhać tu okrzyków pijanych, bo w obliczu muzyki — sztuki, trzeba

się przecie zachować dostojnie.

Wszędzie wyczuwasz pewien dostatek, pewną kulturę duchową; muzyka budzi wrażenie piękna, budzi zadowolenie, jest ci tu dobrze.

W miastach wielkopolskich tak np. małych jak Śrem (równy Łaskowi) nietrudno odszukasz muzykę w restauracji czy cukierni. Ludzie wymagają wprost muzyki, chcą żyć w lepszej atmosferze — i muzykę też mają.

W cukierniach tych widzisz często ludzi niezamożnych, którzy znaleźli parę groszy na to, by przy dźwiękach muzyki wypić herbaty, zjeść ciastko i móc się czuć choć na chwilę członkiem rodziny kultury zachodniej. Podobnie jest i w wielu miastach b. Kongresówki, z których m. innymi kilka wyliczyłem powyżej.

W Pabjanicach ludzie nie mają muzyki, to też chodzą smutni, przygnębieni, albo też przeciwnie, tak rozochoceni, że lepiej ich unikać, szczególnie, gdy wychodzą z restauracji, gdzie zalewali robaka gorczy.

Muzyka wpaja umiar, smak estetyczny, budzi wstręt do brzydoty. Kiedyż nasze cukiernie i restauracje znajdują się w pięknych lokalach, kiedy zabrzmi w nich słodka muzyka? Kiedy staną się miłym kątkiem, w którym zagości kultura i radość, płynąca z głębi serca?

Kas.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Wielka afera dolarowa w Pabjanicach

Pabjanice, dn. 29 lipca 1926 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie poniższego opisu wielkiej afery dolarowej w Pabjanicach.

Okolo 2-3 lat temu do właściciela posesji przy ul. Maślanej № 2 Zysia Gelbarta zjawil się posługacz (szames) rabina, Ch. A. Bresler, który

w imieniu rabina M. Altera zaproponował Gelbartowi sprzedanie rabinowi domu pod wyżej wskazanym adresem na urządzenie wniim Domu Starców dla żydów.

Z. Gelbart zgodził się na sprzedanie swego domu i uzyskał 200 dolarów, z czego wypłacił jeszcze posługaczowi tytułem faktornego 10 dolarów.

Po przybyciu Gelbarta do rabina, ten wrę-

czył mu dolary i oświadczył, iż nazajutrz po południu odbędzie się u rejenta prawne przepisanie tytułu własności.

Nazajutrz, gdy Gelbart przybył do rejenta przy ul. Św. Rocha № 23 zastał tam posługacza Breslera i jednego z najlepszych przyjaciół rabina A. D. Frenkla, zam. w Pabjanicach przy ul. Kościuszki № 39.

Posługacz oświadczył Gelbartowi, iż rabin kazał dom przepisać na nazwisko Frenkla, co też zostało dokonane.

Jednakże rabin nie urządził domu dla starców, lecz wypuścił dom ten na losy na ogólną sumę 10000 dolarów, każdy los po 1 dolarze.

Losy te rozeszły się po całej Kongresówce.

Dzięki dzielnemu urzędnikowi akcyzy monopolowej na m. Pabjanice p. Pawłowskiemu, władze

zdołały zdobyć obszerny materiał obciążający rabina i Frenkla.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż wspomniany dom do dziś dnia nie jest rozlosowany, a dolary gdzieś wsiąkły.

Sądzę, że odnośne władze powinny zająć się tą sprawą i posadzić winnych na ławie oskarżonych

(—) M. Herszkowicz.

Umieszczając powyższe pismo p. M. Herszkowicza na jego odpowiedzialność, nie wątpimy, że i z drugiej strony nastąpi jakieś wyjaśnienie w tej sprawie, która już była zresztą poruszona i w prasie łódzkiej.—

Redakcja.

Odpowiedzi redakcji.

Panu P. Bardowi. Pisma Pańskiego nie umieścimy, prostowane bowiem przez Sz. Pana kwestje nie są dostatecznie umotywowane.—Dla wiadomości Sz. Pana zaznaczamy, że sławny Virchow uważał Mojżesza, za największego lekarza na świecie.—Pańskie pismo właśnie jest tendecyjne, odmawia bowiem żydom wogóle wszelkich przepisów o znaczeniu higienicznym.—Zdaje nam się, że chciał się Pan poprostu przejechać na koniku antysemitycznym, który poniósł Sz. Pana na manowce—to się zdarza u niedzielnych jeźdźców.—Pozatem dla wiadomości Sz. Pana podajemy, że o interesujących go sprawach może coś niecoś znaleźć w dziele

Nobiling-Jankau, podręcznik profilaktyki, w napisaniu którego wzięło udział kilkunastu uczonych niemieckich, austriackich i amerykańskich i skąd autor artykułu, o który Sz. Panu chodzi, czerpał wiadomości o spożywaniu przez żydów rozmaitych zwierząt oraz o obrzezaniu.

Dr. med. Seweryn Schenker

powrócił

i przyjmuje nadal w Pabjanicach

ul. Św. Rocha 5, tel. 25.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Przetarg.

Magistrat m. Pabjanic wydzierżawi w drodze publicznego przetargu na okres 3-eh letni, poczynając od 1 września 1926 r. do dnia 1 września 1929 r. następujące grunty, stanowiące własność miasta:

- 1) ziemię orną w Woli Zaradzyńskiej — ogólnego obszaru 13 morgów;
- 2) ziemię orną w Rypułtowicach — ogólnego obszaru 7 morgów.

Wysokość oferowanej rocznej tenuty dzierżawnej należy podawać w ilości kwintali zboża (pszenica, żyto, owies).

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem:

„Dzierżawa gruntu w Woli Zaradzyńskiej“ i „Dzierżawa gruntu w Rypułtowicach“ należy składać (oddzielnie na każdy obiekt) w sekretarjacie Magistratu do godziny 12-iej w południe dnia 16 sierpnia 1926 r. wraz z kwitem kasy miejskiej na wpłacone wadium w wysokości zł. 75.— od oferty na wydzierżawienie ziemi w Woli Zaradzyńskiej i zł. 50.— od oferty na wydzierżawienie ziemi w Rypułtowicach.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 13-iej.

Wadium zwrócone będzie bezpośrednio po przetargu licytantom, którzy w przetargu nie utrzymali się.

Pabjanice, dnia 5 sierpnia 1926 roku.

Prezydent miasta

(—) Jankowski.

Ogłoszenie.

W myśl art. 47 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz.Ust.Rz.P. № 94, poz. 747) Magistrat podaje do wiadomości publicznej, że Pan Wojewoda Łódzki w porozumieniu z Prezesem Izby Skarbowej reskryptem z d. 29 lipca r.b. L.SM. 2086/4 zatwierdził uchwalony przez Radę Miejską m. Pabjanic w d. 22 marca r.b. statut o poborze na rzecz miasta w r. 1926 samoistnego podatku od posiadania przedmiotów zbytku.

Na mocy tego statutu pobrany zostanie w roku bieżącym następujący podatek:

a) od samochodu osobowego o sile powyżej 20 HP.	Z. 120.—
b) „ „ „ do 20 HP.	„ 100.—
c) „ motocyklu	„ 20.—
d) „ roweru	„ 5.—
e) „ karety: jednokonnej Z. 50.—, parokonnej	„ 60.—
f) „ powozu: jednokonnego Z. 30.—, parokonnego	„ 40.—
g) „ wolantu: jednokonnego Z. 20.—, parokonnego	„ 30.—
h) „ innych ekwipaży resorowych (bryczek i t.p.): jednokonnych Z. 15.—, parokonnych „	20.—
i) „ dubeltówki i sztucera po	„ 25.—
j) „ konia wierzchowego (każdego)	„ 40.—

W związku z powyższym Magistrat wzywa posiadaczy wyżej wymienionych przedmiotów do zgłaszania takowych w Wydziale Podatkowym Magistratu (parter, pokój № 1) w terminie do dnia 15 sierpnia r.b. pod rygorem, przewidzianym w art. 62 powołanej na wstępie ustawy.

Pabjanice, d. 2 sierpnia 1926 roku.

Prezydent miasta

(—) J. Jankowski.

Ogłoszenie.

W myśl art. 47 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 94, poz. 747) Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że Pan Wojewoda Łódzki w porozumieniu z Prezesem Izby Skarbowej reskryptem z dnia 30 lipca r.b. L. SM. 2090/1 zatwierdził uchwalony przez Radę Miejską w dniu 19 kwietnia r.b. statut o poborze na rzecz miasta w roku 1926 podatku od plakatów, szyldów i anonsów.

Na mocy przepisów tego statutu pobrany zostanie podatek:

- 1) od wszelkich znaków, szyldów, napisów, ogłoszeń i plakatów firmowych, wywieszanych w miejscach widocznych w celach reklamowych, obrazkowych lub pisanych na blasze, płótnie, tekturze, drzewie, szkle, marmurze i t. d., zależnie od zajmowanych przez nie powierzchni, a mianowicie:

a) do 0,5 mtr. kwadr. włącznie powierzchni	Z. 3.50
b) od 0,5 „ „ do 1 mtr. kwadr. włącznie powierzchni	„ 4.00
c) „ 1 „ „ 2 „ „ i wyżej	„ 4.50
d) „ 2 „ „ 3 „ „ i wyżej	„ 5.00
- 2) od szafek, latarni, lamp i wypukłych godeł reklamowych w wysokości Z. 10.—
- 3) od ogłoszeń, zamieszczanych w czasopismach, 10% opłaty za ogłoszenia,
- 4) od plakatów i anonsów (afisze drukowane) 15% opłaty za wydrukowanie i ogłoszenie,
- 5) od reklamy, wyświetlanych na płótnie w kinematografach, teatrach i teatrzykach oraz na ulicach 20% opłaty za reklamę każdorazową.

Pabjanice, dnia 5 sierpnia 1926 roku.

Prezydent miasta

(—) J. Jankowski.

Ogłoszenie.

W myśl art. 47 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. Rz. P. № 94, poz. 747) Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że Pan Wojewoda Łódzki w porozumieniu z Prezesem Izby Skarbowej reskryptem z dnia 28 lipca r.b. LSM. 2091/1 zatwierdził uchwalony przez Radę Miejską w dniu 19 kwietnia r.b. statut o poborze na rzecz miasta w roku 1926 podatku od zbytku mieszkaniowego.

Stosownie do przepisów tego statutu za zbędne uważane są mieszkania:

- a) ponad trzy pokoje, jeżeli je zajmują dwie osoby,
- b) ponad cztery pokoje, jeżeli je zajmują trzy osoby,
- c) ponad pięć pokoi, jeżeli je zajmują cztery osoby,
- d) wszystkie pokoje ponad sześć, o ile przypada więcej niż jeden pokój na jedną osobę.

Stopa podatku od zbytku mieszkaniowego zależna jest od liczby zbywających pokoi wgl. ubikacji, przyczem podatek wynosi:

a) przy jednym pokoju zbywającym 50% normy kwoty podatku od lokali

b) " dwóch " " 100% " " " " "

c) " trzech " " 200% " " " " "

d) " czterech " " 400% " " " " "

e) " pięciu " " 800% " " " " "

f) " sześciu i ponad sześć pokoi zbywających 1600% rzeczony kwoty podatku od lokali. W każdym jednak wypadku podatek od zbytku mieszkaniowego nie może przekroczyć 100% komornego z czerwca 1914 roku.

Pabjanice, dnia 5 sierpnia 1926 roku.

Prezydent miasta

(—) J. Jankowski.

Sport

Piłka nożna.

„Union”—P.T.C. 3:1 (1:1).

W niedzielę, dnia 23-go lipca r. b., P. T. C. gościło łódzką A-klasową drużynę, z którą rozegrało zawody towarzyskie. P. T. C. wystąpiło z 5-cioma rezerwowymi. Zawody obfitowały w szereg ciekawych momentów i zakończyły się wynikiem 3:1 dla „Unionu”.

Pierwszą bramkę uzyskuje P.T.C. przez Ditricha i dopiero krótko przed przerwą „Union” wyrównuje. Dalsze wysiłki gospodarzy bezskuteczne, natomiast „Union” zdobywa w drugiej połowie 2 bramki.

Goście pokazali grę ładną, techniczne wyrobienie, śliczną kombinację i start do piłki. Jedynie pod bramką atak zbyt często gubił piłkę, nie mogąc się zdobyć na pewne strzały. U gospodarzy widoczne było słabe zgranie, a przede wszystkim rezerwa, słaba fizycznie, nie podolała narzuconemu tempu.

Sędziował słabiej, niż zwykle, p. Piotrowski.

K.K.S. Kalisz—P.K.S. Burza 1:3 (0:1).

Powyższe zawody o mistrzostwo kl. „C” przyniosły dalsze zasłużone zwycięstwo „Burzy”.

K. K. S. był dla „Burzy” silnym przeciwnikiem, gdyż widać u drużyny tej bardzo dużo rutyny, brak im jednak startu do piłki, w czym góruje „Burza”, która ostatnio wykazuje bardzo dobrą formę. Pierwszą bramkę uzyskuje główką z kornera Hegenbart. Rezultat ten utrzymuje się do końca pierwszej połowy i dopiero w drugiej „Burza” zdobywa dwie dalsze bramki, natomiast K.K.S. zdobywa jeden punkt honorowy.

„Burza” do tej pory prowadzi w mistrzostwie kl. „C” i nie utraciła ani jednego punktu.

Sędziował p. Wądrkiewicz.

P.T.C.—Z T.S.G., Zgierz 9:0 (4:0).

Ostatnia rozgrywka o mistrzostwo kl. „B” przyniosła wysokocyfrowe zwycięstwo P.T.C., które wystąpiło w całym składzie i wykazało grę ładną, choć rezultat mógłby być jeszcze większy. Należy zaznaczyć, iż poprzednie spotkanie tych zespołów zakończyło się remisowym wynikiem 2:2. U Zgierza daje się zauważyć znaczny spadek formy. P.T.C. uzyskuje w pierwszej połowie 4, a w drugiej 5 bramek.

Kilka wypadów gości parował pewnie bramkarz Kotlicki.

Sędziował dobrze p. Izrael.

W skutek braku miejsca dalszą część recenzji sportowej zamieścimy w numerze następnym.

REDAKCJA.

Druk. St. Stefana w Pabjanicach, Zamkowa II.